54

Adam Niemirowski
uczeń klaſsy 6tej
1816 roku

3

Obrona Pułkownika N, oskarżonego o zamysł zdradzenia swoiey Oyczyzny. Niebła materyalna-dnaczona.

Zacni Mężowie!

Chlubą iest dla mnie naywiększą, iż W. N oskarżony, o porozumienie się z nieprzyiacielem w czasie woyny, a przeto o chęć zdrady swoiey Oyczyzny, powierzył mi swoią obronę. To zaufanie które we mnie pokłada, naymnieyby ieo iego wspra wiedliwienia się nie pomogło: sama tylko niewinność, i dobroć sprawy, są iego ochroną. Te że posiada, iestem aż nadto przekonany. Bo ani sądzcie, abym win-

ne

nego umiał bronić, a przeto wyszukiwać

fałszywych dowodów dla polepszenia sprawy. —

W dniu więc tym, maiąc prawdę o-

chraniać, z łatwością co mam dowieść,

okażę; i przekonam was Szanowni

Mężowie! iż oskarżenie W: S nie iest

prawdziwych niema powodu.

rzetelnem. Nim zaś przystąpię do zbi-

cia zarzutów, wprzód wyłuszczę nie-

słuszne oskarżenie, po kilka razy od

Was słyszane. —

W: S zostaiący w woysku naszym na

stopniu Półkownika, obwinionym został

od nieprzyiaciół swoich, to iest od pra-

gną

gnących iego zguby: iż siedząc w fortecy
obleżoney od nieprzyiacioł, pisał listy do
Wodza przeciwney strony, a nawet wi-
dział się z Nim razy kilka. Twierdzą
iż w pismach i rozmowach mianych,
donosił mu sposoby, iakiemiby forteca
mogła bydź zdobytą. Nadto iuż okaza-
li, iż lubo ta niedostała się w ręce
nieprzyiacioł; to stąd pochodziło, iż żołnierze
w niey się znaiduiący, w swoim wy-
trwali, a nadewszystko kochaiący swóy
Naród: postanowiwszy lub życie utracić
dla

dla kraiu, lub odnieść zwycięstwo: zni-
weczyli układy swoiego dowódzcy i ie-
go niedbałość, dążącą do zguby Oyczyzny,
czynnością i męstwem nagradzaiąc, przy-
musili nieprzyiacioł do odstąpienia oblężo-
ney fortecy: z tem wszystkiem W. H.
miał oczywistą chęć zdradzenia tey
ziemi, na którey życie odebrał. Te
są zarzuty oszczerców, i zazdrosnych
imu ludzi. Lecz Panie Mężowie, co
siedzący tu z Księgą Sprawiedliwości
wy winnych tylko karzecie, niewinnym
ocalenie sprzyiacie. Wami w krótce gdy
le-

lepiey tę sprawę poznacie, inaczey o W. N. sądzić będziecie. —

Pułkownik za którego mam obstawać stawą, zostaiący od lat kilkunastu w woysku, stawaiący po kilka razy w obronie Narodu, często z nich okryty bliznami wychodził, a zawsze z honorem, Liczne iego zasługi, nadały mu tak wysoki stopień; i były przyczyną, iż sąsiedzkie Narody z chwałą o nim wspominały. Nareszcie ten człowiek, który pochodzi z tak dawney familii, którego przodkowie do szczęścia się przykładali Narodu, a co większa że

Po—

Polak, iakżeby vmiał zdradzić swoią Oyczyznę, co mowię zdradzić, iakżeby na-wet mogł pomyślić, o tak ſpanie-brey czynności, ćmiącey ciego, i przod-kow chwałę, a nad to wszystko, przy-noszącey uszczerbek kraiowi. —

Niech teraz wolno mi będzie, przyto-czyć sprawę nayſłusznieyszą, sprawę kto-ra żadnym niepodlega zarzutom, a ktora ~~...~~ naylepiey W: N oczyści, zawstydzi oskarżycieli, i zapewni ich, iż niewinność prędzey, czy poźniey, zawsze się okaże.

W. N wychowany iak może być nay-

le-

ę

piey od lat młodocianych, którego rodzice, starali się naybardziey natchnąć, zapałem miłości do swoiey Oyczyzny, i wpoili to wniego, iż do szczęscia Narodu, naywięcey przykładać się należy. Gdy skończył szkoły, został wysłanym dla zwiedzenia kraiów. Między innemi mieyscami, gdy iechał do Turcyi, w ówczas napadnięty w nocy od ~~[illegible]~~ rozboynikow został. Służący z nim się znaydujący, porwali się do obrony, lecz nieszczęśliwi padli ofiarą śmierci, od prze ~~[illegible]~~ mogącey siły złych ludzi. Sam już (ieden tu: N. się pasował z niemi, i walczył między

dzy śmiercią a życiem: tylko co miał
paść pod morderczą ręką, kiedy Niebo
opatrzne chcące go zachować dla Narodu,
odmieniło tak okropne położenie. Albowiem
Dwór iadący z Turcyi, przez toż samo
miejsce, usłyszał dźwięk oręża. Wie-
dział zaś o tem dobrze, iż w tych
stronach znayduią się napastnicy, dyba-
iących na życie przeieżdżaiących; zatem
osądził, iż ktoś bronić się musi. A
lubo noc ciemna niedozwalała, przed-
mioty dokładnie rozpoznawać, z tem
wszystkiem chęć dania ratunku nieszczę-
śli

słuwemu, doprowadziła Go na mieysce walki, tam zgraię rozboyników częścią zabiwszy, częścią rozproszywszy, podniesli z ziemi W. X. na w pół umarłego, z którego krew strumieniami płynęła, i ile mogli opatrzywszy rany, włożyli Go do karety, w tey mógł siedzieć wygodnie z Panem, którego na iego ocalenie szla snie Stworca nadesłał. Odwieziony do Jego domu, został przyprowadzony w krótce do zdrowia. Z obrońcą zaś swoim iwszedłszy w przyiazn, wyiechał ~~z~~ zląd z wynurzeniem wdzięczności. Nareszcie po kilku le

letniey podroży, wrocił na łono rodzi-
ców, przyiacioł i naydroższey Oyczyzny.
Zaciągnął się w krótce do woyska, sądząc
iż w tem stanie, mieć będzie nayle-
pszą sposobność, do okazania kraiowi
swego przywiązania. Niechcę tu wyliczać
iego zalet, iakie mu męstwo przyniosło:
ani też wdzięczności, iaką mu Rodacy
są winni: dosyć na tym, iż stał się go-
dnym stopnia, iaki posiada. Nie ma iesz-
cze roku, kiedy mu obronę fortecy oblę-
żoney od nieprzyiacioł powierzono. Zaiste!
nie mogła bydź ona zdobytą, kiedy
się w niey tak ów znaydował. Jaki się
też

tez i w istocie stało. Lecz inna okoli-
cznosc tu zaszła, ktora się stała przy-
czyną oczernienia Go źle mu życzącym,
przed Wami Zacni Mężowie. Szpiegi
wysyłane z fortecy, dla powzięcia wiado
mosci o nieprzyjaciołach, doniosły Wm N
nazwisko Wodza przeciwnej strony. Jakież
ciego zadziwienie, kiedy w tymże nazwisku
poznaie obrońcę niegdyś swego, a z ktorym
się połączył ogniwem przyiaźni. Teraz tegoz
samego widzi, na przeciw siebie wystawione-
go, ktory nawet nie wie o tem, iż ma
z przyiacielem walczyc. Zatem donosi mu
listownie, iż to nastąpić nigdy nie może,
aby

aby ~~też same~~ osoby, które nawzaiem i-
dna drugiey życzy iak naylepiey, ażeby
też same osoby, miały na życie swoie
nastawać. Przeto obydway Wodzowie, widze=
nia się sposobności szukaiąc: znayduią
ią, i uradzaią, ażeby z nich ieden wziął
uwolnienie od służby woyskowey; a zatem
nie przestąpią bynaymniey, ani związkom
przyiaźni, ani też nie zdradzą Oyczyzny:
ciągną losy, który ma z nich woysko o-
puscić. Wypadło na Wodza nieprzyiaciel-
skiego, który natychmiast poddał się
zdarzeniu, i wziął dimissyą. W: zaś N
nie

nie widząc w przeciwney stronie, iak tylko samych nieprzyiacioł, dokazał tyle, iż ci po wielkiey stracie, długim, i bezpróżnym oblężeniu, odstąpic musieli. —

Otoż to iest wszystko, co uczynił W. X., a co nie tylko przewinieniem, nazwać nie można: ale owszem zaletą dla niego. Bo i przyiaźn na niebezpieczeństwo nie narażił, i Oyczyznę ocalił. To też iest właśnie, w czem nieprzyiaciele W.^{go} X. znaleźli winę, i osądzili, iż maią sposobność zaćmić chwałę Oręża, który umieiąc na nię zasłużyć, chciał do zgonu

stać

stać się iey godnymi. Lecz omylili się bar-
dzo, oskarzaiąc niesłusznie: a tem bardziey
nie znaiąc wszystkich okoliczności, tego
prawdziwie zadziwiaiącego zdarzenia: któ-
re iezeli iakim wątpliwościom podlega;
albowiem znaydą się tacy, którzy zarzu
cać będą, iż rzecz przezemnie opowiedzia-
na, nie iest prawdziwą. Wówczas przy-
sięga W. N, i świadectwo iegoż przy-
iaciela, tę zawiłość rozwiąże, a powątpie-
wanie urzetelni. — Przeto Zacni Mę-
zowie! sami teraz osądzcie, i daycie
swoie zdania. W: N bez naymniey-
szey

szey obawy ich oczekiwie: niech się zbro-
dzień łzka, niewinny spokoynie ~~z zdarnej~~ słu-
cha wyroku; albowiem ten mu przy-
wraca dawną zaletę, i kończy cierpie-
nia: które im większe były tem są
iego pięknieyszą ozdobą. —

Postrzegam chęć dobrą, D. 16 Kwietnia 1817. [illegible]

Mowa pogrzebowa po zgonie Nau-
czyciela nie pospolite maiącego zasługi.

Szanowni tu zgromadzeni Mężowie!
Pozwolcie mi w tym dniu smutnym
przemowić; a lubo głos moy nadto iest
słaby do opowiedzenia ~~[illegible]~~ zalety człowieka, któ-
ry

szej prawdziwie między ludźmi zasłużył: w tem wszystkiem, chociaż nieudolność mi wzbrania, to z drugiej strony przywiązanie do Osoby zmarłego nakazuie. —

Człowiek którego doczesność zbyt iest krótka, starać się powinien, aby w tym przeciągu życia swego tak działał, iżby godnym się stał za tey; i kiedy przeznaczenie czyni go śmiertelnym, niech w życiu na ziemi, przynaymniey czynami chlubnemi, stara się siebie uwiecznić.

Tak też własnie żył ów mąż, którego zwłoki, w tym tu przybytku o=

okrytym żałobą spoczywaią. Godzien zostawać w wieczney pamięci Rodaków, bo łączył wszystkie cnoty, które naywięcey zdobią człowieka. – W samey nawet młodości, kiedy ieszcze w szkołach zostawał, iuż pokazywał pierwiastki tych pięknych czynności, iakiemi całe swoie życie napełniał. – Poświęcił się stanowi Duchownemu, bo wiedział, iż w nim nayleps[z]ą mieć będzie sposobność, kształcenia serc młodzieży, i napawania swych bliźnich cnotami, iakie do ich szczęscia mogły bydz potrzebne. Na szczę-

oszczędził naymniey zdrowia, aby się stał
użytecznym. Gdyby był żądał, mógłby był
otrzymać znakomity stopień w duchowień=
stwie: z tem wszystkiem nie chciał go
nigdy przyiąć, albowiem nie pragnął na
grody zasłużoney otrzymać: sądząc, iż
przysługi czynić Oyczyznie, powinno-
ścią iest każdego człowieka. Tu się
pokazuie, iak dalece był skromnym,
kiedy wolał w zakącie klasztoru życie
pędzić, aniżeli wysokie godności posia
dać. Żądał nawet aby w utaieniu by

ły

tyś iego znaczne dzieła, bo nie pra-
gnął szukać od bliźnich pochwały. Lecz
ani ustronie, ani ~~niskość~~ skromności stanu, nie
ukryią dla zasług szacunku. I jeżeli
kiedy mógł kto na niego zasłużyć,
tedy iest on należny, owemu Mężowi
ze wszystkich względów. Unosił on
ubóstwo, i majątek bowiem w dziedzictwie
zostawiony, na ratunek nieszczęśliwych
~~użył~~ obrócił z szczupłą nawet pensyą, na
w pół z ubogiemi się dzielił. A gdy
się raz przytrafiło, iż nie miał tyle,
aby mógł pewną wdowę z ucisku

wy-

wyprowadzić rzekł słowa pamiętne. „Dzi-
siay pierwszy raz sobie życzę abym
był bogatym." Dał ieszcze większy do-
wód swoiey rzadkiey dobroczynności, przed
samą umieraią. kiedy wyrzekł do otacza-
iących go przyiaciół. "Nie martwi mię
to iż umieram; lecz bardzo mię dole-
ga, iż opuszczam nieszczęśliwych."
"O rzadka cnoto! iakże i widok śmier-
ci, i męczarnie nawet słabości, ieszcze
w tobie niewygładziły czucia litości.
Zatem ow żal powszechny Rodaków,

i te trzy, które na wspomnienie iż
iuż nie żyiesz, wyciskaią się z oczu;
a nareście owo przywiązanie, któreśmy
do ciebie słusznie powzięli; niech dla
twoich zasług nagrodą zostaną. —

~~Nie równie~~ Jeżeli wszystko, com wspomniał, iest iego
zaletą, tedy naywiększą mu chwałę przy=
nosi cierpliwość: która lubo iest chle[illegible]
bną, Zatem wszystkiem bardzo rzadka
w ludziach; do niey tak się codzien-
nie przyzwyczaiał, iż nareście stała
się iego nałogiem. — Mimo zaś tego

iż

iż był cnotliwym, przykładem i na-
uczycielem dla innych: okazał się
wreszcie i dobrym pisarzem. W dziełach
on swoich, wybór pięknych myśli umie-
ścił, gładkość i przyjemność stylu za-
chował, słowem niepospolity Autora talent okazał.—
Nie mogę powiedzieć, iż był całkiem
wolny od wad: musiał bydź im podle-
głym, skoro był człowiekiem; lecz tych
tak się umiał wystrzegać, i takie
przeplatać licznemi cnotami, iż się
widzieć nie dały. — Mąż ten w roku

prze

25

przeszło sześćdziesiątym życia swego, prze
niósł się do wieczności. Przez ciąg bytu
doczesnego, ciągle mężnie znosił przykrości; stałością
umysłu wspierany.
~~z tych nie wiele sobie czynił: bo u-
miał wątrzyć, między dolegliwościami, a
stałością umysłu.~~

Cieniu szanownego Męża! przyimiy mi-
łe odemnie te słów kilka, rzeczonych na
znak prawdziwey wdzięczności: przebacz
mojey niedoskonałości, iż cię takim wy-
stawić nie umiałem, iak zasłużyłeś so-
bie. Przytem wszystkiem znaydą się wy

13

26

mownieysze Osoby, a te ~~tey~~ przez uwa-

Zasługi twoie

tem ogłoszą, i wiekopomney podadzą

pamięci. —

Pilności postrzegać się daie. D. 16. Maia. 1817. Chłam.

Brak

1848

1853 niema

1855

56 I II

1869

1880 – 3

~~188~~6 I II

89 · III IV

1880 z Zwejgenhof

1880 Szlama z Zwejgenhoft

Szlama

Szlama z Zwejgenhoft